

## Lotnicza tradycja w Ligocie?



Ligota Dolna, położona malowniczo na stoku Góry Chelmskiej do tej pory słynęła w okolicy z dokonania swoich rolników, gospodarujących z dużym powodzeniem na świetnych w tym terenie ziemiach. Wieś, leżąca nieco na uboczu ma szczęście do swoich mieszkańców i gospodarzy. Jest pięknie zadbane, niemal codziennie można tam zobaczyć ligocian pracujących przy upiększaniu swoich obejść i ulic. Wystarczy przejść się główną ulicą, by zauważyć, jak atrakcyjne to miejsce do zamieszkania (<http://www.strzelceopolskie.pl/?aid=821>). Ale Ligota to nie tylko zaciszne ustronie na skraju Parku Krajobrazowego „Góra św. Anny”. Do tej pory poza mieszkańcami mało kto wiedział, że właśnie w Ligocie funkcjonowało... lotnisko.

Lotnisko szybowcowe wraz ze szkołą pilotów rozpoczęło działalność w 1936 roku. Już wtedy fachowcy stwierdzili, że okolica Ligoty posiada specyficzny mikroklimat, stwarzający świetne warunki do latania dla szybowców, zapewniające niemal przez cały rok doskonałe „noszenia”. Nic dziwnego, że miejsce to, gdzie funkcjonowało lotnisko cywilne, szybko zainteresowało wojskowych. Po dwóch latach od założenia stało się lotniskiem zapasowym dla bombowców Luftwaffe.

Po drugiej wojnie światowej władze odradzającego się lotnictwa polskiego na terenie lotniska w Ligocie postanowiły zorganizować pierwszą w kraju cywilną szkołę pilotów. Już w 1946 roku niemiecka baza na lotnisku w Ligocie zaczęła tętnić życiem. Pojawili się najpierw instruktorzy (jako pierwszy Adam Czepirski), wkrótce potem przyszli piloci. Byli to ludzie, którzy latali przed wojną i teraz potrzebowali odnowienia umiejętności, byli też ludzie zupełnie „zieleni” – ale wszyscy byli zapaleńcami, zarażonymi bakcyliem latania. Bo trzeba było niezwykłego hartu ducha i samozaparcia, by wytrzymać mocno napięty i ostry cykl szkolenia, jaki narzucili doświadczeni i bardzo wymagający instruktorzy. Latano wtedy na samolotach, które ocalały z wojny, np. na „kukuruznikach” z demobilu. Wszystkie naprawy trzeba było robić własnymi siłami, szkolenie na miejscu również mechaników.

Ponadto w bazie panowały dość spartańskie warunki życiowe.

Szkoła wykształciła wielu pilotów, w tym również tych najwybitniejszych w historii polskiego lotnictwa (m.in. Andrzej Ablamowicz – mistrz szybownictwa i wybitny pilot – oblatywacz, jeden z najsłynniejszych pilotów LOT-u Edward Makula, ceniony za granicą pilot komunikacyjny Roman Zabiello).

Szkołę w Ligocie zamknięto w 1950 roku. Budynek przejęła państwowa firma handlowa, lotnisko zaś zostało rozparcelowane o oddane do użytku rolnego. Mieszkańcy Ligoty jednak nie zapomnieli lotniczego epizodu w historii wsi. Stowarzyszenie Odnowy Wsi, któremu przewodzi Waldemar Wotka, obecny sołtys Ligoty postanowiło odświeżyć i utrwalić tę świetną kartę w historii wsi.

Impulsem do działania stał się, jak to często bywa – szczęśliwy przypadek. W ubiegłym roku jeden z wychowanków szkoły pilotów, Alojzy Wiejak z Krakowa postanowił przy okazji podróży w tej okolicy, odwiedzić dawną szkołę. W czasie spaceru po wsi spotkali się z sołtysem W. Wotką, nawiązali rozmowę... i tak się zaczęło. Wotka to zapalony modelarz, od dziecka pasjonat lotnictwa, więc znaleźli wspólne tematy szybciutko. W. Wotka dowiedział się, że A. Czepirski i A. Wiejak kończą właśnie książkę dokumentującą historię pierwszej w Polsce powojennej cywilnej szkoły lotniczej (ma się ukazać jesienią nakładem wydawnictwa Muzeum Lotnictwa w Krakowie). Okazało się również, że spora grupa byłych pilotów wyszkolonych w Ligocie utrzymuje stały kontakt ze sobą i właśnie szkoła jest jednym z głównych tematów spotkań i korespondencji.



Po tym szczęśliwym spotkaniu Stowarzyszenie Odnowy Wsi podjęło decyzję, że w małej piwniczce, pozostałości po zabudowaniach dworskich, stworzą izbę upamiętniającą istnienie lotniska i szkoły pilotów. Teren byłej bazy lotniska stanowi własność prywatną, a piwnicę gmina, będąca jej właścicielem obiecała przekazać w użytkowanie Stowarzyszeniu.

Pomysł ten bardzo spodobał się samemu pilotowi – absolwentowi szkoły. Posypały się propozycje przekazania rozmaitych pamiątek – od zdjęć po np. śmigła, plakietki czy publikacje o uczniach szkoły. Aby jednak nie działać po amatorsku i nie zaprzepaścić jakiejś cennej pamiątki Stowarzyszenie w porozumieniu z pilotami postanowiło nawiązać ścisłą współpracę z Muzeum Lotnictwa w Krakowie. Na początku lipca br. odbyło się w Krakowie oficjalne spotkanie w Muzeum. Ustalono podczas niego, że Muzeum Lotnictwa obejmie swoim patronatem powstającą izbę tradycji, pracujący w nim fachowcy udzielą wszelkiej niezbędnej pomocy. Zaopiekują się również profesjonalnie eksponatami, które ewentualnie będą chcieli przekazać zainteresowani, a także pomogą w przygotowaniu różnych ekspozycji, które będą się co jakiś czas zmieniać. Specjaliści z Muzeum przygotowują również projekt specjalnej tablicy upamiętniającej lotnisko i szkołę, która ma zostać odsłonięta podczas uroczystości na wiosnę przyszłego roku.

Uroczystości (już teraz nazywane Zjazdem Absolwentów) zapowiada się okazale – choć przyjazd już wyraziła duża grupa absolwentów szkoły oraz przedstawiciele Muzeum Lotnictwa. Być może, że nad Ligotą znów będzie można usłyszeć silniki lotnicze – ale to na razie tajemnicą organizatorów. Pozostaje jeszcze sprawa samej izby tradycji – nie używają od dawna piwniczki trzeba bowiem wyremontować i przygotować do pełnienia roli sali ekspozycyjnej. Ale znając życie czasowe dokonania mieszkańców Ligoty można być spokojnym. A jako ciekawostkę można dodać, że lotnictwo w Ligocie i okolicy odradza się nie tylko w pamięci historycznej. W wolne dni przy dobrej pogodzie na niebie na Górę Chelmską widać kolorowe skrzydła paralotni i innego „latającego drobiazgu”, jak mawiają prawdziwi piloci... /p/

*Nie masz jeszcze naprawdę atrakcyjnego sprzętu RTV? To masz się szybko zmienić. Czekaj ono bowiem właśnie na Ciebie, jeżeli zgłoszysz na Najlepszy Produkt Powiatu 2004*

## Przyjdź koniecznie na wystawę

**23 i 24 października w Hali Sportowej Gimnazjum nr 2 w Strzelcach Opolskich będzie miała miejsce Strzelecka Wystawa Gospodarcza. W jej trakcie odbędzie się wybór Najlepszego Produktu Powiatu 2004**

Konkurs ten niesie w sobie dwa cele:

- wypromowanie lokalnych produktów
- przekonanie mieszkańców powiatu, a także wszystkich gości, że warto je kupować

Wzrost gospodarczy to jeden z podstawowych czynników rozwoju regionu. Sytuacja lokalnego rynku zależy w dużej mierze od kondycji zakładów pracy. Należy więc uczynić wszelkie możliwe najwięcej, aby wesprzeć lokalną przedsiębiorczość. Jednym ze sposobów pomocy jest właśnie promocja produktów oferowanych przez rodzime firmy. Zbliżająca się Wystawa Gospodarcza stanowi do tego świetną okazję.

## Przed I Strzelecką Wystawą Gospodarczą

*c.d. ze str. 1*

przed takim krokiem słowami „A po co mi reklama, skoro mam roboty po uszy?”

Podobną opinię wypowiada J. Swaczyna. - Pomyśły wystaw gospodarczych w krajach zachodnich budzą duży odzew wśród przedsiębiorców, bo można na nich zaprezentować siebie i własne firmy. Takich okazji się nie zaprzepaszcza, bo wiadomo ile zarabia się na jednym euro zainwestowanym w reklamę: na przykład w Niemczech przynosi to 5 euro zysku. U nas jest to ciągle niedoceniana sfera, zwłaszcza wśród właścicieli małych firm. A taka wystawa to dobra okazja do zareklamowania swoich wyrobów i podniesienia prestiżu firmy w przypadku uzyskania nagrody - statuetki w konkursie na Najlepszy Produkt Powiatu. Nagrodzeni będą mogli przecież wykorzystywać logo konkursu przy okazji reklamowania swoich wyrobów. W dodatku w tym roku nieco zmieniamy jego formułę. To do publiczności odwiedzającej wystawę będzie należał decydujący głos. To ona będzie stanowiła jury konkursu i to ona wskaże zwycięzców. Dodam, że również dla głosujących mamy pewną zachętę - rozlosujemy wśród nich nie tylko atrakcyjną, ale i cenną nagrodę.

Do idei wystawy wraca K. Fabianowski. - Kto z mieszkańców wie, że w gminie Strzelce Opolskie mamy aż 2000 podmiotów gospodarczych? Tylko w jednej gminie! A gdyby doliczyć pozostałe - ile by się zebrało? Formuła jest otwarta dla wszystkich - nie ograniczamy się tylko do naszej gminy, bo podział administracyjny jest w tym przypadku zupełnie sztuczny. Mówimy przecież o lokalnym rynku - trzeba o niego dbać na wszelkie sposoby. Wystawa gospodarcza to nie tylko okazja do prezentacji. To również możliwość nawiązania kontaktów między kontrahentami oraz między wytwórcami i odbiorcami. Pokazanie szerokiego gronu oferty firm produkcyjnych i usługowych powinno przyczynić się do zwiększenia popytu na wewnętrzny rynek, a w dalszej kolejności do rozwoju gospodarczego.

- Produkty pochodzące ze strzelec-

Chodzi nie tylko o to, że odwiedzający będą mogli obejrzeć to, co wytwarzane jest w naszym powiecie, ale i o fakt, że przedsiębiorcy będą mogli się zaprezentować szerszej publiczności. Jak już wspomniano - w trakcie wystawy będzie miał miejsce wybór Najlepszego Produktu Powiatu. Ubiegające się o ten tytuł wyroby będą startowały w dwóch kategoriach: działalność produkcyjna i przetwórstwo rolno-spożywcze.

I tu - uwaga! - zmiana w stosunku do konkursów poprzednich. O tym, który z produktów jest tym NAJ zdecydują Państwo sami. Każdy odwiedzający będzie mógł oddać głos na swojego faworyta i w ten sposób przyczynić się do jego promocji.

Warto także dodać, że na biorących udział w konkursie czekają atrakcyjne nagrody: na przedsiębiorców prestiż, reklama i nowi odbiorcy, a na oddających głosy ... WARTOŚCIOWA NIESPODZIANKA.

kiego rynku są nie tylko wysokiej jakości. Są też warte pokazania, objęzienia i kupowania - mówi J. Swaczyna. - Nie wierzyć? Przyjdźcie i przekonajcie się sami, czy ta opinia jest słuszna. Ogłanianie ekspozycji i głosowanie na najlepszy wyrób to też sposób lobbingu na rzecz rodzimej gospodarki. W jednym z niemieckich powiatów forma takiego lobbingu jest bardzo zaawansowana. Tam szuka się zleceń dla firm z terenu powiatu, ocenia - gdy firma znajduje się w sytuacji kryzysowej - czy sama z niej wyjdzie, czy też wymaga jakiejś formy zewnętrznej pomocy, by przetrwać najgroźniejszy moment i nie zwalniać 20-30 ludzi.

- Dbałość o rynek wewnętrzny, o rozwój małych i średnich firm, to podstawa gospodarki amerykańskiej. Tam widać, że w tym tkwi bardzo duży potencjał. Dzięki temu można też na lokalnym rynku zatrzymać pieniądze. Jeśli z niego nie odpłynię, przyczyni się do wzrostu popytu na tym samym rynku - precyzuje K. Fabianowski. - Dlatego w powiecie strzeleckim starają się ulokować firmy z innych terenów, mimo że w nas funkcjonują o takim samym profilu? Bo to im się opłaca. Szukają przestrzeni dla swojego rozwoju. A u nas przedsiębiorcy są zbyt mało agresywni i zbyt bierni. Mówi się u nas sporo o rozwoju turystyki. Nie mamy jako region takich walorów jak Zakopane czy Mazury. Stanowimy jednak region, na którym powinna rozwijać się turystyka sentymentalna. Ale o wpływach z niej możemy zapomnieć, jeśli nie powstanie u nas cała infrastruktura: knajpki, lodziarnie, hotele, centra rekreacyjne. Uważamy, by nasz powiat nie stał się wyłącznie pasem tranzytowym dla tych, którzy jako turyści odwiedzać będą Dolinę i Górny Śląsk. Wykorzystajmy do tego i wielu innych rzeczy nasz potencjał.

**Dlatego właśnie na I Strzeleckiej Wystawie Gospodarczej, którą organizujemy w tak atrakcyjnym miejscu jak hala sportowa przy gimnazjum nr 2, warto się pokazać i warto obejrzeć innych. Serdecznie wszystkich zapraszamy.**

*zanotowała M. Górka*